

Wyzwolenie homo habilis – 5

9 sierpnia 2017

HOMO ERGASTER I HOMO ERECTUS

Około 2 milionów lat temu Wschodnia Afryka stała się domem dla wielu generacji człowiekowatych. Znajdywały się wśród nich Parahthropusy wyposażone w potężne szczęki, zręczny i wszystkożerny Homo Habilis oraz prawdopodobnie jego dalszy krewniak Homo Rudolfensis. Nie wykluczone, że różnorodność gatunków mogła być tak naprawdę większa aniżeli obecnie przypuszczamy. Najprawdopodobniej w górnej granicy 2 milionów lat temu do tego grona dołącza nowy hominid, który jak żaden przed nim, spenetruje najdalsze zakątki ziemskiego globu. Dziś identyfikujemy go pod ogólną nazwą Homo Erectus, czyli człowiek wyprostowany, lecz silne zróżnicowanie na łonie jego rodzaju, uczyniło zasadnym nadanie autonomicznych nazw poszczególnym jego gałęziom. Odmienność ta może wydać się nam tak znaczna, że część spośród nas szybko przyjmie za zasadne, wyodrębnienie podgatunków, które w żadnym bądź razie nie mają być załączkiem rasowego podziału Eerectus, ale uznaniem złożoności form i zachowań wykształconych przez liczne rodziny tego hominida.



Przykładem takiego zróżnicowania są najstarsze, afrykańskie grupy Homo Erectus, które rozpoznajemy pod autonomiczną nazwą Homo Ergaster, czyli człowiek pracujący. Ergaster w ciągu stosunkowo niedługiego okresu przemierzył znaczne odległości, zasiedlając kontynent afrykański od Algierii po Afrykę Południową, choć jego pierwotną ojczyzną była najpewniej Afryka Środkowo-Wschodnia. Jakiego rodzaju siły zadecydowały o zaadaptowaniu tak wędrownego trybu życia? To naglące pytanie, zważywszy na fakt, że większość hominidów wykazuje o wiele dalej idące przystosowanie do regionalizmów. Jedną z najbardziej realistycznych koncepcji, odpowiadających niejako na te pytanie, wydają się być konsekwencje dalszych zmian klimatycznych, które zmusiły, kurczące się tym razem, stada trawożerców do coraz dalszych wędrówek w poszukiwaniu życiodajnych pastwisk.

Hominidy wyruszające za nimi, nadal polegały na roślinnym pożywieniu, ale raczej nie mogły się już obyć bez wysokobiałkowego pokarmu. Takim gatunkiem był bez wątpienia Homo Ergaster. Aby stać się tym kim był, przybrał proporcje i cechy wyraźnie odróżniające go od równolegle żyjących hominidów. Charakterystycznym atrybutem Ergaster jest szczególnie zwarta miednica, która nadała temu gatunkowi wąski, cylindryczny kształt i posturę ciała. Dzięki tej dogodności środek ciężkości podczas marszu znajdował się pod ciałem, a widmo powłóczenia nogami podczas przemieszczania się, nie miało racji bytu. Gdyby Ergaster nie wykształcił takiego sposobu chodzenia, marsz byłby niezwykle wyczerpujący i marnotrawny energetycznie. Nasz hominid nigdy nie mógłby się stać tak wytrawnym piechurem i z całą pewnością nie nawiązałby do pokonywania tak znacznych odległości. Wąska miednica i wyprostowana postawa ciała legły u podstaw marszobiegu, który stanowi wizytówkę Ergaster. Wąska miednica przyniosła jednak także skutki uboczne: odtąd każdy rodzący się osobnik tego gatunku musiał przeciskać się przez wąską miednicę. Ten człowiek był jednym z pierwszych, którego samicom przypadł w udziale, bardziej skomplikowany i trudny proces porodu.

Kolejnym elementem kształtującym tożsamość gatunkową Ergaster, a w tym przypadku także przystosowanie do gorącego klimatu, jest zdolność pocenia się. Dla Homo Sapiens, zwłaszcza tego współczesnego, pot jest nieprzyjemnym odczynem towarzyszącym wysiłkowi fizycznemu. Nader często w życiu powszednim, zapominamy o jego nadrzędnej roli jaką jest wytrącanie ciepła z naszych organizmów, bez niego byłibyśmy narażeni na udary. Pot stanowi zatem doskonały regulator temperatury ciała. Wyobraź sobie: przez skórę wydzielamy ciepłą wodę, która parując chłodzi nasze ciało. Proces ten bez wątpienia towarzyszył także istotom z gatunku Homo Ergaster, które przemierzały rozpalone przestrzenie kontynentu afrykańskiego. Jeżeli było tak w rzeczywistości, to gatunek ten musiał utracić zarazem gęste owłosienie ciała, charakteryzujące prawdopodobnie wszystkie żyjące wcześniej gatunki człowiekowatych. By chronić pozbawione parasola w postaci włosów, niemal nagie ciało, Ergaster musiał wykształcić inną zaporę przed szkodliwym działaniem promieniowania ultrafioletowego. Takim zbawiennym immunitetem mogła okazać się pigmentacja skóry. Dzięki ciemniejszej skórze nasz afrykański piechur wydawał się być wystarczająco zabezpieczony przed długofalowym, negatywnym wpływem promieniowania.

Ostatnim z trzech głównych warunków tak daleko idącej transformacji życia Ergaster, stanowił stały dopływ wysokoenergetycznego, białkowego pożywienia, takiego jak: mięso, szpik, bulwy i orzechy. Homo Ergaster charakteryzował się niezwykle wydatnym wzrostem. W 1972 roku na zachodnim brzegu Jeziora Turkana w Kenii, odkryto szkielet tzw. chłopca z Nariokotome. Ten 15-latek w chwili śmierci liczył sobie 167 cm wzrostu, a według danych szacunkowych, mógł osiągnąć w przyszłości zdecydowanie więcej. Inne odkrycia potwierdzają, że Homo Ergaster, a w dalszej kolejności także Homo Erectus, mogły osiągać średnio 160-170 cm wysokości i w żadnym bądź razie nie była to granica krańcowa. Średnia różnica między osobnikami męskimi i żeńskimi wynosiła 20-30 cm wzrostu. Rozmiary ciała tego hominida są wprost zaskakująco imponujące,

zwłaszcza jeśli mamy w pamięci raczej przeciętne ciała Australopiteka i Homo Habilis.

Obok znacznego wzrostu, cała generacja Erectus posiada również bardzo pojemną puszkę mózgową, w zależności od czasu i grupy, od 780 do nawet 1000 cm³. Proces zwiększania masy mózgu, mógł mieć źródło w potężnym strumieniu energii neuronalnej uderzającej w pole piramidowe mózgu (patrz rozdział o Homo Habilis). Jak zobaczymy później, nowy znacznie wydatniejszy mózg stał się dla Homo Erectus i Ergaster jednym z pomostów, umożliwiających zastosowanie nowych, urozmaiconych technik życia i przetrwania. Dla równowagi zaznaczmy raz jeszcze, że rozmiar puszki mózgowej jest tylko próbą pewnego potencjału. Obok jej rozmiarów równie ważną wydaje się chociażby liczba powiązań neuronalnych oraz stopień pofałdowania mózgu.

Kompletując niejako wygląd Homo Ergaster i Erectus należałoby jeszcze zakreślić ogólny rysopis budowy morfologicznej twarzy i czaszki. Najstarsze afrykańskie generacje, takie jak Ergaster, posiadały wypukłą twarz z dużymi silnymi szczękami, bez zarysowanej bródki. Twarz miała więc charakter zdecydowanie prognatyczny, z wysuniętą do przodu żuchwą. Czoło Ergaster było silnie pochylone i posiadało mocno podkreślone wały nadoczodołowe. Im młodsze generacje Erectus tym z reguły wyrazistość tych cech była mniej zarysowana.

Już afrykański Ergaster stał się doskonałym wytwórcą narzędzi. O ile Homo Habilis wytwarzał typowe narzędzia odłupkowe to on stosował już dalece bardziej skomplikowaną technikę, obliczoną na uzyskanie plastycznych narzędzi. W tym celu wykonywał wiele uderzeń od rdzeniowych. Siła i kierunek uderzeń były odpowiednio wyważone, tak aby nie uszkodzić rdzenia obtłukiwanego kamienia. Idealne narzędzie Homo Ergaster posiadało nie tylko ostrą końcówkę, ale również liczne krawędzie tnące oraz tępą końcówkę do trzymania. By stworzyć tak urozmaicony przedmiot użytkowy, jego twórca musiał posiadać zdolność abstrakcyjnego myślenia oraz wcielania w życie złożonych idei. W rękach doświadczonego myśliwego, takie

archaiczne wyposażenie mogło stanowić równie niebezpieczną broń co noże i siekiery Homo Sapiens.

Potężniejszy, lepiej wyposażony i zorganizowany Ergaster czuł się niespotykanie pewnie na otwartej przestrzeni. Doskonale poruszał się we własnym środowisku, potrafił rozpoznawać i wiązać ze sobą różne związki przyczynowo-skutkowe. Hipotetycznym przykładem takich zdolności jest umiejętność tropienia zwierząt na podstawie pozostawionych przez nie śladów. Pierwsi Homo Erectus, w tym Ergaster, nie byli jeszcze prawdziwymi myśliwymi, bynajmniej nie w takim znaczeniu jak definiujemy te pojęcie dzisiaj. Podobnie jak Homo Habilis, cenili sobie dostęp do padliny. W celu jej pozyskania, zaczajali się na samotnych drapieżców, po czym odganiali ich od upolowanej przezeń zdobyczy. Stosowali także długą i wyczerpującą taktykę tropienia zwierząt osamotnionych bądź słabych. Wyposażeni w doskonały układ regulacji ciepła i chłodzenia organizmu, mogli przez długi czas śledzić i zmuszać do wzmożonego wysiłku zagubioną antylopę. Gdy ta znajdowała się w stanie wycieńczenia, tak, że nie była już w stanie uciekać ani stawiać skutecznego oporu, Ergaster w liczbie przynajmniej kilku, uzbrojeni w ostre jak brzytwa pięściaki, rzucali się i dokonywali ostatecznej agonii zwierzęcia.

Będąc również zmęczeni, w pierwszym odruchu zwycięstwa zaspakajali własny głód. Następnie ćwiartowali mięso i w wyraźnej euforii, unosząc jak największe płaty odżywczego pokarmu, powracali do obozowiska. O ile podczas poszukiwania pokarmu Ergaster zachowywał głęboką czujność i skupienie, to po zdobyciu pożywienia, uwalniał długo hamowane emocje. Powracający po udanym polowaniu mężczyźni mogli być słyszalni już z oddali. Gdy wkraczali do obozowiska, witano ich w równie ekspresywny sposób. Można zaryzykować twierdzenie, że był to szczególnie moment w życiu grupy, umacniający więzi i poczucie identyfikacji. Triumfalny powrót tropicieli, którzy eksponowali zdobycz, być może obnosząc ją po obozowisku, okrzyki aprobaty i zadowolenia ze strony reszty członków

hordy, jednoczące się w zbiorowy tumult. Jeżeli powrót Ergaster wyglądał tak w istocie, to zwyczaj ten stanowił żywy przykład zachowania kulturowego a także załączek pewnego rodzaju ceremonializmu.

Przypadki widocznego jeszcze dymorfizmu płciowego u Ergaster i innych wczesnych Erectus, pobudzają dyskusje na temat struktury społecznej tego hominida, w tym relacji między osobnikami męskimi i żeńskimi. Sugestia o strukturze wodzowskiej wydaje się dalece przesadzona. Możemy jednak przyjąć, że rolę przewodnią w życiu grupy zajmował dominant lub grupa dominujących samców. Trudno rozstrzygnąć co decydowało o prymacie na łonie grupy. Nie wykluczone, że w niektórych przypadkach to co dziś nazwalibyśmy zdrowym rozsądkiem było spychane na ubocze, przez gwałtowne i furiastyczne zapędy niektórych osobników, dążących do przewodnictwa. W bardziej wyważonej emocjonalnie społeczności rosła rola samców, którzy znani byli jako wyborni myśliwi-tropiciele, bądź też wykazywali się nieustępliwością i walecznością wobec zagrożenia z zewnątrz. Nie powinniśmy zakładać, że relacje między kobietami i mężczyznami cechowała nieodzownie haremowa struktura. Poligamia w różnych formach niewątpliwie występowała, ale należy przewidywać, że przynajmniej okresowo utrzymywała się dążność do tworzenia stałych par opartych na więzi uczuciowej.

Z biegiem kolejnych generacji, spożywanie wysoko odżywczych pokarmów przyczyniało się do wydłużania średniego czasu życia Ergaster. Dojrzały członkowie społeczności nie byli starymi tetrykami. Pełnili ważną rolę, zachowując szeroką i cenną wiedzę o każdym aspekcie życia. Posiadali wysoką wrażliwość na zmiany w otoczeniu, służyli przykładem młodszym członkom społeczności, świadcząc choćby instruktarz w dziedzinie obtłukiwania pięściaków. Ergaster tworzył społeczności, które dalece wykraczały poza pojęcie wątłego przymierza. Więzy społeczne były głębokie a relacje pomiędzy niektórymi osobnikami dozgonne.

W 1973 roku w Kenii odnaleziono częściowo zachowany szkielet dojrzałej kobiety z gatunku Homo Ergaster. Po przebadaniu szczątków patolodzy stwierdzili, że właścicielka kośćca cierpiała na schorzenie zwane hiperwitaminozą A, czyli innymi słowy, zatrucie witaminą A. Schorzenie te dotyka mięsożerców i najczęściej ma związek z nadmiarem wątroby w diecie. Specyficzne, fizyczne objawy dla tej przypadłości to bóle stawów, utrata zębów, krwawienie dziąseł oraz skrzepy krwi, zmieniające się ostatecznie w narośla kostne. To właśnie te ostatnie występowały obficie na nogach kobiety, która żyła mniej więcej, przed 1,5 mln lat temu. Diagnoza ta, zdaniem paleontologów, potwierdza teorię głoszącą, że właścicielka znalezionego szkieletu nie była samodzielna w ostatnich tygodniach, a może nawet miesiącach życia. Pomimo tej niedogodności, żyła dalej, co świadczy o tym, że otoczono ją wianuszkami opieki, zapewniając bezpieczeństwo oraz dostęp do pożywienia i wody. Nie sądzę, aby mógł istnieć jakikolwiek inny motyw tak bezinteresownej pomocy, jak tylko głęboka więź łącząca członków wspólnoty w której kobieta spędziła ostatnie dni życia.

Wiele wskazuje na to, że Homo Ergaster nie zdołał wykształcić mowy artykułowanej. Badania wspomnianego już chłopca z Nariokotome, prowadzone przez Ann MacLernon, wykazały, że kanał kręgowy – pusty przewód w kręgosłupie przez, który przechodzą nerwy łączące mózg z resztą ciała – w okolicach klatki piersiowej był węższy niż u ludzi współczesnych. Pod tym względem Homo Ergaster przypominał Australopiteki i Homo Habilis. Oznacza to, że ten hominid także nie miał dobrej kontroli nad mięśniami związanymi z oddychaniem, tymi, używanymi przez nas całkiem nieświadomie do mówienia. Mowa, którą posługiwał się Ergaster musiała więc znacznie odbiegać od tej wykształconej przez Homo Sapiens. Obfitowała najpewniej w liczne pojedyncze frazy, chrząknięcia, gesty mimiczne oraz postawy gestykulacyjne.

Chociaż Homo Ergaster opanował do perfekcji życie w skrajnie

gorącym klimacie, to podobnie jak wszystkie istoty żyjące na Ziemi, był na wskroś uzależniony od dostępu do wody. Kierowany tą koniecznością, zakładał obozowiska niedaleko rzek i jezior. Tutaj też mógł obserwować duże gromady zwierząt, przybywające żeby zgasić pragnienie. Gdy duże rzesze trawożerców zaczęły podążać na północ w poszukiwaniu pastwisk, niektóre grupy Homo Ergaster wyruszyły za nimi. Najprawdopodobniej to właśnie tak rozpoczęła się wielka epopeja tego gatunku. Inna koncepcja głosi, że to zagęszczenie Ergaster w obrębie ziem obfitujących w wodę, zmusiło niektóre hordy tego człowieka do migracji na nowe, nieznane dotąd obszary. Bez względu na to, którą teorię uznamy za słuszną, kwestią o niemal bezdyskusyjną wydaje się prym Afryki jako kolebki rodziny Homo Erectus. Stąd pochodzili protoplaści wszystkich przyszłych podgatunków tego hominida. Dopóki nie pojawią się jasne przesłanki, łamiące te zakorzenione przekonanie, wszelkie gdybania, przypisujące tą rolę Azji, będą ciekawą, ale jednak tylko teorią, i to niestety bliższą życzeniom aniżeli jakiegokolwiek prawdzie. Wszystkie pliocenijskie hominidy wiodły swój żywot na kontynencie afrykańskim i wydaje się, że ta sama reguła dotyczyła także pierwszych Homo Erectus. Afryka stanowiła zatem ojczyznę nie tylko Homo Ergaster, ale całej szerokiej rodziny Erectus. Mając jednak świadomość, jak krucha jest nasza wiedza na temat tego co działo się nie tylko wówczas, ale choćby przed kilkoma tysiącami lat, nie mamy prawa zamykać wrót dla badań i domysłów, stojących w opozycji względem wniosków wysnutych i znanych współcześnie.

Trudno określić jednoznacznie kiedy pierwsi Homo Ergaster opuścili Afrykę. Przekraczając tą granicę, zaczęli powoli uwalniać się od suchego środowiska, nadającemu dotąd rytm ich życiu. Pomostem, który musieli przekroczyć aby to uczynić był Lewant, tereny dzisiejszej Syrii, Libanu, Palestyny i Izraela. Wiele grup zapewne pozostało tu na stałe. Pozostałe, na przestrzeni następujących po sobie generacji zapuszczały się coraz dalej, przemierzając ostępy niezmiernie wcześniej przez żaden podobny im gatunek. Jeszcze do niedawna utrzymywano, że

ten proces nie mógł dokonać się wcześniej aniżeli przed milionem lat temu. Szczątki innego hominida, wydobyte w Gruzji w latach 1991-2001, przesunęły tą granicę o wiele setek tysięcy lat wstecz.

Wszystko zaczęło się gdy w 1991 roku pierwsze szczątki nieznanego dotąd hominida kopalnego odkrył David Lordkipanidze. Kolejne odkrycia z lat 1999-2001, ujawniły czaszkę i szkielet, czyniąc znalezisko jeszcze bardziej klarownym. Największe zaskoczenie przyniósł szacunkowy wiek gruzińskiego człowieka. Pierwsi badacze powołując się na kości zwierząt znalezionych w tych samych osadach, dowodzili, że mają one nawet 1,6-1,8 mln lat. Początkowo jednak, tak odległe datowanie szczątek prehistorycznego mieszkańca Gruzji uważano za zdecydowanie zawyżone. Wątpliwości prysły, gdy dwaj badacze, Carl Swisher i Garniss Curtis, za pomocą udoskonalonego datowania potasowo-argonowego, potwierdzili pierwotne wnioski: okazało się, że ten hominid rzeczywiście żył aż 1,8 mln lat temu. Oznacza to, że pierwsze hominidy opuściły Afrykę nie przed milionem lat temu, jak sądzono dotychczas, ale prawie cały milion lat wcześniej!

Jako, że nie mamy przesłanek, które legitymizowałyby hipotezę o starszym rodowodzie rodzaju Erectus, to należy przyjąć, że pierwsze grupy tego gatunku opuściły Afrykę stosunkowo szybko, może nawet 100 tysięcy lat po swoim wyodrębnieniu się. Nowy hominid znaleziony w Gruzji, nieopodal miasta Dimansi, nie wyglądał wcale jak typowy przedstawiciel gatunku Erectus. Liczył sobie około 150 cm wzrostu i posiadał stosunkowo szeroką czaszkę z dużymi oczodołami. Niektórzy wręcz uznali go za gatunek recesywny, klasyfikujący się gdzieś pomiędzy Homo Ergaster i Habilis. Dla podkreślenia jego autonomicznych cech i gruzińskiego rodowodu nadano mu nazwę Homo Georgicus. Człowiek gruziński był najpewniej przedstawicielem grupy, która dotarła w ten odległy region w jednej z pierwszych fal migracji. Pozostając w pewnej izolacji ludzie tego gatunku wykształcili szereg cech odróżniających go od podobnych im

hominidów z kontynentu afrykańskiego.

Świadection pozostawione przez Homo Georgicus jest niejako wskazówką dla nas, na temat tego jak powinniśmy rozumieć i odczytywać wielką wędrówkę Erectus. Podróże jaką odbywały kolejne generacje człowieka wyprostowanego, nie miały nic wspólnego z przedsięwzięciem zakrojonym na szeroką skalę. Stanowiła bezładną migrację, rozłożoną na przynajmniej kilka fal, w której brały udział dziesiątki, jeśli nie setki grup zbieracko-myśliwskich, przemieszczających się okresowo w różnych kierunkach. Po przekroczeniu granicy Lewantu, naturalny kierunek migracji stanowiła między innymi Europa. Wiele wskazuje na to, że niektóre grupy dotarły nie tylko do Europy, ale co więcej, jeszcze w szybszym tempie przemierzały najdalsze rubieże Azji. Zajmując różne domeny geograficzne, poszczególne populacje Erectus wykształcały lokalne cechy, różnicujące je od innych grup, oddalonych o setki czy nawet tysiące kilometrów. O odmienności morfologicznej decydowały nie tylko warunki klimatyczne w danej strefie, ale również moment opuszczenia Afryki. Nie wykluczone, że kolejne fale migracji lepiej już wykształconego Erectus, przemierzając ostępy np. zachodniej Azji, napotykały na rdzenne już populacje, przybyłe tutaj kilkaset tysięcy lat wcześniej i noszące cechy bliższe Ergaster. Dynamika tych ruchów musiała być naprawdę różnorodna, prowadząc do wyodrębniania się nie tylko odmiennych zwyczajów kulturowych, ale także podgatunków.

Około 1,6-1,7 mln lat temu pierwsze grupy Homo Erectus przybyły do południowo-wschodniej Azji, docierając aż do Jawy. Jak to możliwe, zapytamy? Przecież dziś Jawa to rozległa wyspa leżąca w łańcuchu wysp indochińskich. Czy zatem Erectus opanował technikę przemieszczania się na toni wodnej, czy nauczył się budować łodzie? Nasze wątpliwości zostaną rozwiane jeśli uświadomimy sobie, że ówczesna Jawa była połączona szerokim mostem lądowym z kontynentem azjatyckim, można rzec, że stanowiła natenczas jego elementarną część. Stan ten spowodowany był ruchami eustatycznymi Ziemi, czyli w tym

przypadku, obniżaniem się poziomem mórz i oceanów w rezultacie zlodowaceń, które zatrzymywały w stanie stałym dużą część zasobów wodnych planety. Jeszcze wcześniej przedstawiciele Erectus pojawili się w Chinach. Szczęka znaleziona w Longuppo wciąż budzi kontrowersje. Górne granice datują jej pochodzenie nawet na 1,9 mln lat wstecz.

Wraz z wkroczeniem do Azji Wschodniej, znajduwanym szczątkom hominidom towarzyszy niepokojące zjawisko. Brakuje przy nich charakterystycznych narzędzi z kwarcu i bazaltu – pięściaków, które służyły o niemal jako przedłużenie ich rąk i zębów. Dlaczego? Czyżby doszło do regresji Erectusa, nie potrafiącego poradzić sobie z ogłuszającą odmiennością nowych warunków życia? Odpowiedzi ponownie udzieli nam klimat. Gdy pierwsze fale Erectus zaczęły przedzierać środkowoazjatycki rubikon, napotkały na florę oraz formacje zupełnie odmienne od warunków panujących w ich pierwotnej ojczyźnie. Wschodnia Azja porośnięta była lasami oferującymi zupełnie nowy budulec. Najcenniejszym materiałem zaadoptowanym przez wschodnioazjatyckich Erectus okazał się prawdopodobnie bambus, tworzywo uniwersalne, doskonale zastępujące kamień. Choć dzidy pojawiły się na pewno także w innych regionach Azji, tutaj obok długich tyk mogły stanowić podstawowe wyposażenie podczas walki i polowań.

Z biegiem kolejnych generacji Erectus udoskonalał technikę zbiorowych polowań i działania. Członkowie poszczególnych grup rozumieli się coraz lepiej i doprowadzili poziom organizacji do stopnia, który dziś nazwalibyśmy zadowalającym. Nie wydaje się jednak aby tworzyli społeczności większe niż kilkunasto, względnie kilkudziesięcioosobowe (20-40 osób). W zależności od środowiska i zwyczaju grupy, umacniały się rozmaite modele obozowisk. Niektóre wykształciły zwyczaj osiedlania się wewnątrz jaskiń, inne korzystając z obfitości budulca wznosiły ziemianki i ziemianko-szałasy, ewoluujące powoli w kierunku prostych naziemnych szałasów. Te grupy Erectus, które nawykły do samodzielnego tworzenia obozowisk były dalece bardziej

mobilne od tych, szukających schronienia w jaskiniach. Ci ostatni, choć względnie osiadli i przywiązani do macierzystej jaskini, wypracowywali z biegiem czasu doskonałą znajomość najbliższego otoczenia, stanowiąc poważne zagrożenie dla migrujących przez ich terytorium przybyszy. Homo Erectus wytrwał we wschodniej Azji co najmniej do 250 tysięcy lat wstecz, ale śmiało możemy wydłużyć tę granicę do okresu 50 tysięcy lat temu. Gdy pierwsze szczepy Homo Sapiens dotarły do Azji Południowo-Wschodniej, niewątpliwie spotkały tam odmiennych gatunkowo tubylców. Było to niezwykle acz być może gwałtowne spotkanie, poprzedzające nieznacznie pierwsze kontakty Neandertalczyków z przedstawicielami naszego gatunku w Europie. Trudno powiedzieć do jakiego okresu historycznego utrzymały się ostatnie izolowane grupy Erectus w Azji Południowo-Wschodniej. Odkrycie szczątek małych ludzi na wyspie Flores może wprowadzić zupełnie inne granice pojęciowe w tej materii (patrz rozdział o Homo Floresensis).

Azja, jak zaznaczyliśmy wcześniej, nie stanowiła jedyne go kierunku migracji Homo Erectus. Przedstawiciele tego gatunku eksplorowali także przeróżne zakątki Afryki, docierając w końcu także do Europy. Człowiek wyprostowany mógł pojawić się na starym kontynencie, czy w tym przypadku raczej nowym, już około 1,6 mln lat temu. Pierwszym, względnie dobrze zbadanym eksploratorem Europy był Homo Antecessor (czyli Pionier), który pojawił się na europejskim kontynencie co najmniej 850 tysięcy lat temu. Liczne znaleziska przypisane temu gatunkowi, zapoczątkowała budowa podkopu kolejowego, nie daleko groty Atapuerca, w pobliżu miasta Burgos w Hiszpanii (lata 80-te XX wieku). Do tej pory zidentyfikowano setki kości i artefaktów należących do Antecessor oraz upolowanych przez niego zwierząt. Wygląd czaszki Antecessor zdradza bliskie powinowactwo z kuzynami z Afryki. Gatunek ten przywędrował najprawdopodobniej bezpośrednio z tego kontynentu. Ludzie Antecessor polowali na rozmaite gatunki zwierząt. Wśród szczątek znalezionych w jaskiniach, znajdowały się kości jeleni, nosorożców, kotów a nawet mamutów. Ten pionier Europy

z całą pewnością nie głodował. Obok kości zwierząt na stanowisku w Atapuerca zlokalizowano także kości ludzi. Podobnie jak zwierzęce, nosiły znamiona cięcia i skrobienia. Ślady te są koronnym dowodem tezy zakładającej, że Homo Antecessor praktykował kanibalizm. Nie wiadomo czy miał on charakter obrzędowy czy stanowił metodę urozmaicenia diety. Najbardziej brutalna hipoteza sugeruje, że antropofagia stanowiła sposób pozbywania się konkurencji, zwłaszcza, że większa część ujawnionych kości należała do młodych osobników. Reguła domniemania „niewinności” nakazuje nam zachowanie rezerwy. Nader często przekonywani do skrajności, łapiemy się na tym, że prawda leży gdzieś po środku.

Jeszcze do niedawna panowało niezłomne przekonanie, że Wielkie Brytania należała do jednego z najpóźniej zasiedlonych przez człowieka obszarów Europy. Owa obiegowa opinia została poddana próbie dzięki odkryciu 80 krzemiennych narzędzi w hrabstwie Norfolk, w południowo-wschodniej Anglii. Przedmioty po wnikliwych badaniach oszacowano na okres 840-950 tysięcy lat wstecz. Ślady twórczości pozostawił po sobie najprawdopodobniej Homo Antecessor. Jeżeli powyższy komunikat, ogłoszony przez grupę 16 badaczy rzeczywiście się potwierdzi, to uzyskamy zupełnie nową wiedzę na temat zdolności przystosowawczych Homo Erectus w okresie środkowego plejstocenu. A jest o tyle zastanawiające, iż w tym czasie klimat w Wielkiej Brytanii był porównywalny z tym jaki występuje obecnie w północnej Skandynawii.

Na zakończenie naszych rozważań o Homo Erectus pojawia się przed nami jeszcze jedno kluczowe pytanie – a mianowicie – czy hominidy z gatunku Homo Erectus zdołały opanować umiejętność rozniecania ognia? Pierwsze ślady użytkowania ognia przez Homo Erectus znaleziono w Afryce Południowej i Kenii, gdzie po raz pierwszy ludzie mogli posłużyć się nim do opiekania mięsa przed 1,5-1,4 mln lat temu. Brak śladów po paleniskach czyni zasadną teorię, że ówczesni prekursorzy jego wykorzystania, nie potrafili rozniecać płomieni osobiście, korzystając co

najwyżej z okresowych pożarów powstałych np. w rezultacie uderzenia pioruna. Nawet jeżeli wcześnie przedstawiciele afrykańskiego Homo Erectus nie opanowali twórczych zdolności rozpalania ognisk, to wydarzeniem doniosłym jest już sam fakt, że potrafili zbliżyć się do ognia i praktycznie go wykorzystać. Aby to uczynić musieli przełamać paraliżującą barierę strachu i psychicznego hamowania, które wiązały się nieodzownie z bliskim obcowaniem z tym metafizycznym dlań zjawiskiem. Dla większości hominidów wielkie pożary sawanny i lasów stanowiły zjawisko równie złowieszcze jak dla innych zwierząt. Tymczasem Homo Erectus, odczuwając nadal trwogę przed pożarami i niszczącym potencjałem ognia, przełamał granicę i poznał jego drugą, zdecydowanie łagodniejszą stronę. Ogień ogrzewał i nadawał zupełnie nowy smak pożywieniu, wrzucanemu w tańczące jezory płomieni. Erectus nie od razu jednak zaczął spożywać podpiekane jado. Dla pierwszych podgatunków tego hominida, nawykłych choćby do spożywania surowego mięsa, przypieczony pokarm stanowił pożywienie niekoniecznie strawne.

Nie wiadomo kiedy Homo Erectus związał własny los z ogniem ostatecznie. Wydaje się jednak, że co najmniej 500 tysięcy lat temu stanowił on już stały i ważny element życia i kultury tych ludzi. Ślady ognisk datowanych dalece na ponad 400 tysięcy lat wstecz, znaleziono w Chinach, Francji i na Węgrzech. Nie da się oszacować znaczenia i przemożnego wpływu jaki wywierał nań ten żywioł. Czym był początkowo? Szczególnie niebezpiecznym zwierzęciem, zjawiskiem nieopisanym, wymykającym się ich wyobraźni? A kim stał się później? Ciepłym doznaniem jednoczącym grupę w obozowisku? A może uświęconym bytem, którego należało obłaskawiać aby trwał dalej? Ostatnia hipoteza dla wielu wyda się kontrowersyjna. Homo Sapiens przez długi czas tkwił w przekonaniu, że jeno mu przypadła w udziale zdolność abstrakcyjnego myślenia i postrzegania świata nadrealnego, świata zdarzeń metafizycznych. Przekonanie te towarzyszy wielu ludziom po dziś dzień. Jednak już pewne grupy Homo Erectus przekroczyły granicę własnej jaźni, osiągając

inny przekrój postrzegania rzeczywistości, egzemplifikacją
którego mógłby być animatyzm.

Autor: Damian Żuchowski

Dla „Wolnych Mediów”